

Kraj, gdzie tylko kobiety pracują Mężowie dostają w skórę a słonie grają w football

Niewątpliwie najdziwniejszym krajem świata jest Burma, posiadłość angielska w zach. Indochinach. Bynajmniej nie liczne węże i słonie, czy przebogate buddyjskie świątynie przyczyniły się do tej sławy. Najślawniejszą na świecie są burmańskie kobiety. Na wąskich uliczkach burmańskiej stolicy Rangun kobiety handlują w straganach, kobiety pracują na ulicy, służą za tragarzy i funkcjonariuszów miejskich, pracują w biurach.

Mężczyźni noszą pakunki...

A gdzież są mężczyźni? Gdy ktoś się dobrze przyjrzy, to spostrzeże wreszcie i mężczyzn. Skradają się oni pod ścianami, w pewnej odległości od swymi żonami, noszą za nimi drobne pakunki i w ogóle służą za potulne popychadła. W Burmie pracują tylko kobiety. Mężczyźni noszą długie włosy zaplecione w warkocze i spięte grzebieniami. Z czego żyją? Przede wszystkim z pracy swoich żon. A życie jest tanie. Tani jest ryż, banany a mężczyźni nie są zbyt wymagający.

...a kobiety palą cygara

Dziwnym krajem jest Burma. Kobiety odebrały mężczyznom pracę, ale z tego tytułu też przywłaszczyły sobie wszystkie prawa mężczyzn. Cudzoziemiec staje się osłupiały stwierdzając, że wszystkie burmanki palą cygara, grube ciężkie cygara, a palą je zawzięcie, jak starzy bankierzy. Ich mowa i ruchy są wybitnie męskie, energiczne, władcze.

Biedni mężczyźni! Przyglądając się z zazdrością, jak z ust ich żon snuje się błękitny wonny dym. Proszą, by im pozwoliły choć raz zaciągnąć się. Nic z tego. Żony nie dają się przebłagać. Kto nie robi, nie ma nic do mówienia! W ogóle mężczyźni są trzymanymi krótko i żona niejednokrotnie ucieka się do argumentu w postaci trzciny, którą okłada swego „najdroższego”.

Węże i słonie grają w football...

Rangun posiada jeszcze inną sensację. Światową sławę posiadają łowcy i pogromcy węży. Wędrują oni po świecie ze swymi pupilami, występując czasami po cyrkach nawet poza granicami Burmy. Jadowitych węży nie usuwają swym węzłem, gdyż uważają, że wąż pozbawiony tej ozdoby jest zabawką godną dzieci, albo... Europejczyków.

Łowcy węży stanowią tu osobną kastę. Ten niezwykły i niebezpieczny zawód przechodzi z ojca na syna. Jednak członkowie tej osobliwej dynastii nie żyją długo — ich pupile bowiem dbają o jak najszybsze przeniesienie ich do lepszego świata. Popis węży należy do najwspanialszych zrywk ulicznych w Rangunie. Pogromcy nie ustawiają żadnych drucianych siatek — nic, co by zabezpieczało publiczność. Przechodnie stają spokojnie wokoło koczów z kobrai. Nikomu nie przyjdzie do głowy, że żmija nagle może podnieść też i człowieka.

rzucić się na którego z widzów. Zresztą bez woli Buddy włos z głowy człowiekowi nie spadnie.

Dlaczego nie interweniuje policja? Po prostu dlatego, że policyjny kober są o dobre kilkadziesiąt lat starsze od policji. A jeżeli ktoś się boi, to może przejść na drugą stronę ulicy i stamtąd bezpiecznie już obserwować taniec gadów pod dźwięki piszczałki, od których nieprzychylnemu człowiekowi robi się niedobrze.

...a słonie grają w football

Taniec węży jest narodowym sportem burmańczyków, ale Europejczyka bardziej interesuje tu inny, bezpieczniejszy, sport. Są to... footballowe zawody słoni. Istotnie słonie grają tu w football. Cóż w tym dziwnego? Słonie są bardzo mądrymi zwierzętami. Używają ich do karczowania drzew w lasach. Robotę swoją wykonywują wzorowo, bez kierowania i bata. Dlaczegoż nie miałyby zagrać w football w wolnej chwili? Co prawda, że nie

stosują się one dokładnie do europejskich przepisów footballowych, jednakże sama gra na tym nie traci.

W meczu występuje po trzy słonie z każdej strony. Piłka nie może być kopana nogą, lecz jest popychana trąbą. To też nazywają football słoniowy — piłką trąbową, po polsku nazwalibyśmy to „trąbówką”. Na karku każdego słonia siedzi człowiek, który uśpakaja czteronożnego sportowca, gdy ten za bardzo się podnieci gra. Jest tu i sędzia zasiadający na siódmym słoniu, którego jednak nikt nie nazywa „kaleśnikiem”, i który nie ma zwykle powodu do interwencji.

Słonie grają bardziej po dżentelmeńsku niż nie jedna drużyna zawodowa. To, że na meczu słoni bywa bardzo głośno, to już nie wina graczy. Nawet najbardziej zapalony i obdarzony temperamentem europejski kibic nie narobi tyle hałasu co jeden „cinchy” burmański słon. (b. g.)

Aluminiowe drogi wynaleźli Szwajcarzy

Dotychczas używano do budowy gościńców asfaltów i smoły, które jednak posiadają ten ważny defekt, że silnie absorbują światło reflektorów, co bardzo utrudnia widzenie podczas nocnej jazdy i tym samym zmniejsza jej szybkość. Zwrócili już na to uwagę Niemcy, którzy używają do budowy autostrad domieszkę betonu, budując w ten sposób białą drogę, którą w nocy lepiej widzieć. Jednak ten pomysł był, zdaniem szwajcarskich inżynierów,

za mało celowy i dlatego zaczęli oni do asfaltu dodawać aluminiowego proszku.

Wyniki tego były bardzo dobre. bo taką drogę można daleko łatwiej jednostajnie oświetlić. Reflektory oświetlają aluminiową drogę na przestrzeni kilkuset metrów, gdyż aluminiowy proszek do skona odbija światło reflektorów. Wynalazkiem szwajcarskich inżynierów zainteresowało się pewne holenderskie przedsiębiorstwo, które zamierza wykupić patent.

Życie kulturalne

MUZYKA

W domu zdrojowym w Baden-Baden otwarty został III międzynarodowy festiwal muzyczny. Na tegorocznym festiwalu po raz pierwszy udostępnione zostaną szerszej publiczności utwory młodych kompozytorów. W festiwalu biorą udział kompozytorowie Danii, Anglii, Finlandii,

Francji, Holandii, Włoch, Austrii i Szwajcarii.

Popularna sztuka „Orlatko” Rostanda grana tyłokrotnie w teatrach polskich, została przerobiona ostatnio na operę w opracowaniu muzycznym dwóch znanych kompozytorów Honeggera i Ibera.

LITERATURA

W Heisingforsie ukazała się w tłumaczeniu fińskim książka Reymonta „Ziemia obiecana” tłumaczona przez literata fińskiego b. poła fińskiego w Rydze Reinosilvanto.

Rada Miejska Paryża uchwaliła stworzenie wielkiej corocznej nagrody literackiej m. Paryża w wysokości 25.000 fr. Nagroda ta będzie przyznawana nie tylko powieściopisarzom i poetom, ale również przedstawicielom twórczości naukowej a nawet publicystyki oraz będzie dostępna nie tylko dla znanych pisarzy, ale również i dla młodych talentów.

Jeden z najlepszych francuskich powieściopisarzy doby obecnej François Mauriac napisał pierwszą sztukę teatralną pt. „Asmodée”. Naczelnicie do tej sztuki czerpał Mauriac w muzyce Mozarta, uczestnicząc kilka lat temu w uroczystościach poświęconych Mozartowi w Salzburgu.

Sztuka Pirandella w Teatrze Wyobraźni

Sztukę p. t. „Cytryny sycylijskie”, którą Teatr Wyobraźni nadaje dnia 1 kwietnia o godz. 19.00 napisał pierwotnie Luigi Pirandello w formie noweli. Opowiadanie to zostało potem przez autora przerobione na 1-aktową w dialekcie sycylijskim i wystawione w teatrze Nino Martelli, po raz pierwszy w roku 1911. Następnie po przeróbce utworu na język literacki grano go wielokrotnie z ogromnym powodzeniem w wielu teatrach włoskich pod zmienionym tytułem. Polskiego przekładu sztuki dokonała Franciszka Szymanówna.

Obsadę słuchowiska stanowią: Józef Kondrat, Janina Münclingrowa, Lidia Wysocka, Karin Fisché i Władysław Kaczmarek. Reżyseria Edmunda Wiercińskiego.

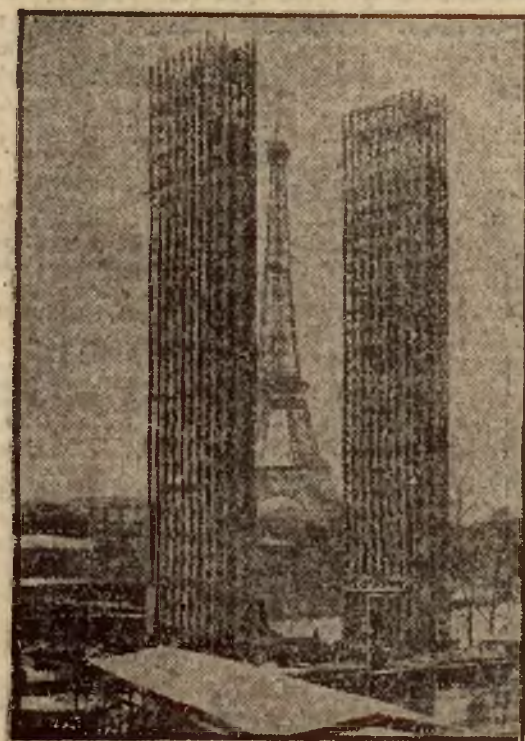
Wielkie dzieło międzynarodowe o wojnie światowej

Pod kierownictwem prof. dr. J. Showella, członka Carnegie endowment for international peace, w Stanach Zjedn. wyszedł z druku ostatni 152 tom, zamykający wielkie wydawnictwo p. t. „Społeczna i ekonomiczna historia wojny światowej”.

Pracę nad tym dziełem rozpoczął komitet uczonych z r. 1914 w kilka

miesięcy po wybuchu wojny z inicjatywą zmarłego niedawno wielkiego amerykańskiego męża stanu E. Boot'a. W skład tego komitetu wchodziło wielu krajów, m. in. 35 ministrów różnych państw. Wydawcami są w Ameryce Yale university press — w Anglii Oxford university press, a we Francji „Les presses universitaires de France”.

Wejście na wystawę światową



Tak wygląda obecnie główne wejście na wystawę światową w Paryżu, na którą wyjedzie niebawem zdobywca pierwszej nagrody ABC

Tydzień muzyczny

Ubiegły tydzień był wypełniony prawie całkowicie muzyką religijną. Zanotować należy radosny fakt, że na „Parsifalu” w Teatrze Wielkim prawie na wszystkich przedstawieniach były komplety. Polska publiczność nie zawiodła.

W Filharmonii cykl religijny został zapoczątkowany wykonaniem fragmentów z opery S. Kazuro „Powrót”. Dobrze się stało, że autor skrócił swą kompozycję, lepiej by jeszcze było — żeby jej w ogóle nie był wystawił. Może brak wszelkiego powodzenia tego utworu u publiczności da wreszcie do myślenia czcigodnemu autorowi, każąc mu zaniechać swych niepotrzebnych eksperymentów. Miejmy nadzieję, że był to już naprawdę ostatni wyciecz, i że „Powrót” w Filharmonii powtórzone nie zostanie.

Program przedświątecznego koncertu filharmonicznego zawierał fragmenty z „Parsifala”, arcydzieła H. Schütz (pasja), „Siedem słów Chrystusa na krzyżu” (w wykonaniu chóru przy kościele Zbawiciela, pod dyktando Rutkowskiego), dwie arie Erlebacha (kompozytora XVII w.) i słynne „Jezus spes mea” S. Szarzyńskiego (odśpiewane przez A. Szlemię), z tow. orkiestry, oraz szereg dzieł wokalnych („Impropria” Palestriny, „Seputo Domino” Górczyńskiego i piękne „Sanktus” B. Pekiela), wykonanych przez chór „Harfy” pod dyktando H. Lachmana. Piękny ten koncert dał wyzercupujące pojęcie o bogactwie polskiej muzyki religijnej XVII i XVIII w.

W sali Konserwatorium na koncercie Ormuzu, poświęconym w części dziełom dawnych mistrzów, usłyszeliśmy Madrygaty Palestriny w wykonaniu Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. S. Kazuro, oraz kilka dzieł kameralnych: Koncert Brandenburski Bacha, Sonatę Marini’ego, „Simfonia da camera” Porpory (b. wartościowy utwór), pieśni do św. Cecylii Chansson (pięknie odśpiewaną przez J. Hu-pertową) oraz pieśni Brahmsa. Wykonawcami koncertu byli staliznawodni artyści Ormuzu.

Również w sali Konserwatorium odbył się szereg koncertów „laureatów” konkursu im. Chopina, z których najciekawszym był występ rasowego pianisty Witolda Małcurzyńskiego. Odegrał on znakomicie Sonatę h-moll Liszta, Nokturn i Mazurek Chopina (nareszcie Chopin zagrany po polsku!) oraz Wariacje Szymanowskiego, wraz z szeregiem naddatków — miniatur chopinowskich. Powodzenie koncertu Małcurzyńskiego było olbrzymie.

Podobno b. sędziwie niefortunne go konkursu chopinowskiego mają teraz dużo kłopotu ze swymi laureatami pianistami. W miarę dalszego ich koncertowania wykupują się coraz to nowe wady jednych i zalety drugich. Gdyby chodziło o ponowną ocenę kwalifikacji pianistycznych współzawodników konkursowych na podstawie ich późniejszych indywidualnych występów, rezultaty obliczeń mogłyby wypaść zgoła odmiennie od poprzednich.

Michał Kondracki.

Muzeum geologiczne w Dąbrowie Górniczej

Istniejące przy Państwowej szkole górniczej w Dąbrowie Górniczej muzeum geologiczne zostanie w najbliższym czasie rozszerzone i rozbudowane. Dotąd zbiory muzealne umieszczone były w kilku salach państwowej szkoły górniczej w Dąbrowie, jednakże dzięki przyrzeczonej subwencji

ministerstwa W. R. i O. P. oraz poparcia województwa kieleckiego i samorządów Zagłębia dąbrowskiego na zbiory muzealne przeznaczony zostanie całkowicie jeden z budynków dąbrowskiej uczelni górniczej po przeprowadzeniu w nim odpowiednich adaptacji.

Muzeum to — jedyne w Polsce — posiadające wyłącznie tylko dział geologiczny — ma na celu zobrazowanie skarbów mineralnych Polski. Założone ono zostało przed przeszło 25-u laty przez grono wybitnych przyrodników z dr. Adamem Piwowarem, znanym geologiem, na czele, który kieruje dotychczas tym muzeum.

Muzeum geologiczne w Dąbrowie posiada już wspaniałe zbiory, z przeszło 14 tysięcy eksponatami, w tym bardzo wiele o dużej wartości naukowej. W ostatnim czasie naukowca tu placówka cieszy się coraz większym zainteresowaniem świata naukowego, jak i młodzieży szkolnej, która niekiedy z dalekich stron przyjeżdża do Zagłębia, aby zwiedzić cenne zbiory muzealne, nagromadzone i usystematyzowane własnym staraniem i pracą kierownictwa muzeum.

Jubileusz artysty

W najbliższym czasie w jednej z sal teatralnych stolicy odbędzie się jubileusz 30-letniej pracy artystycznej i społecznej art. dram., autora — kompozytora Antoniego Życkiego, którą swą pracę sceniczną rozpoczął w ówczesnym Teatrze Ludowym na Ciepłej, a następnie występował w słynnej Farsie w Teatrze Letnim, Zaleskiego, Fredry, Stańczyka i in. w rolach komiczno-charakterystycznych.

W r. 1916 Antoni Życki organizuje jeden z pierwszych teatr dla dzieci i młodzieży, wystawiając sztuki swego pióra.

W dziesięć lat później tworzy „Jedyny w Polsce Teatr Sztucznych Postaci” — (marionetki) dla szkół, wojska etc., zwaiczając tą drogą alkoholizm.

Na jubileuszowym widowisku ukazują się jego komedie — opera „Robinson Kruzo” ku niewątpliwemu zadowoleniu dzieci i młodzieży.

IAKCE BRZĘZINA

41)

TOWARZYSZ NR. 103

POWIEŚĆ

— Dajże spokój, Dick, tylko nie bierz tego draba na służbę! Na bandyte raczej wygląda, niż na porządnego człowieka! Good zastanowił się.

— Sultana był z niego bardzo zadowolony.
— To co z tego? Obaj byli Kurdami, umieli się zrozumieć.
— Wezmę go — zdecydował się jednak Good wbrew jej ujemnej opinii. — Coś mi się zdaje, że on więcej wie, niż mówię, że jest mądrzejszy, niż na to wygląda.

Joan wzruszyła ramionami i wróciła zła na górę. Good ostatnio mało w czym jej słuchał. Może za często narzucała mu swoje zdanie, ale ostatecznie była kobietą — miała do tego prawo! A on tymczasem ciągle robił swoje.

Achmed dostał mały pokój w zermaminie *) i miał za zadanie pilnować domu i być stale do dyspozycji Gooda.

Dzień ten jednak zakończyła jeszcze jedna niespodzianka. Około piątej po południu złożył wizytę Goodowi nie kto inny, tylko sam radca ambasady sowieckiej — Einhorn.

Good przyjął go dość chłodno, zastanawiając się, co za interes mógł mieć do niego rezydent GPU.

— Dziwi się pan zapewne, dlaczego przyszedłem? — rozpoczął rozmowę gość, odgadując jak gdyby myśli gospodarza.

*) Zermamin — suteryny przystosowane do mieszkania w nich podczas upalnego lata

za. — Chciałbym z panem porozmawiać w pewnych fachowych sprawach, interesujących nas obu.

Good zrobił zaciękwioną minę.

— Nie rozumiem, o co panu radcy chodzi? Przecież pan nie handluje samochodami?

Einhorn machnął ręką, jak gdyby spędzając z nosa natrętą muchę.

— Proszę tylko nie tytułować mnie radcą. U nas, w Sowietach, mówi się po prostu — towarzyszu. Daleko prościej — nieprawdaż?

— Może dla panów, dla mnie nie! — i nagle Goodowi wpadła śmieszna myśl do głowy. — Nawet waszych agentów wywiadu nazywacie towarzyszami?

Einhorn podniósł do góry swoje czarne, mefistofelowskie brwi.

— Naprawdę? Nie stykałem się z tymi ludźmi.

— Ach, tak! — Good podsunął mu whisky i papierosy. — A może z towarzyszem nr. 103 zetknął się pan?

Gość zapalił papierosa i otoczył się kłębem dymu. Nie odpowiedział na zadane mu pytanie. Oczy skierował na drzwi, w których stała Joan.

— Witam szanowaną panią. — Ukłonił się i z galanterią ucałował wyciągniętą rączkę. — Bardzo mi miło, że panią zastałem w domu, ułatwi mi to moje zadanie!

— Można wiedzieć, jakie? — Good spojrzał na niego pytająco.

— Och, bagatelka. Chciałbym prosić pana, by pan zrezygnował ze swojej zamierzonej wycieczki do Meszedu. To wszystko!

— A co moja żona ma panu ułatwić?

— Wył! naczenie panu, że podobna wyprawa nie tylko nie przyniesie pożądanego celu, lecz wręcz odwrotnie, może się dla pana i innych jeszcze ludzi źle skończyć

— Groźba?

— Skądże znowu! Przyjacielskie ostrzeżenie.

— Bardzo jestem panu zobowiązany, panie radco. Wysznuję z tego ostrzeżenia odpowiednie wnioski.

Einhorn wypił do dna stojącą przed nim szklanekę whisky — soda.

— Mam nadzieję, że wnioski te będą logiczne i rozsądne! Wstał, żegnając się.

Gdy byli już w korytarzu (Joan została na gorze), Einhorn zatrzymał się na chwilę i wziął Gooda za guzik marynarki.

— Niech się pan tylko nie trudzi z obserwacją mojej skromnej osoby. Do niczego to nie doprowadzi. Szkoda czasu! — rzekł z uśmiechem.

Już miał zamknąć za sobą drzwi, gdy wpadła mu, podobnie jak niedawno Goodowi, śmieszna myśl do głowy. Zatrzymał się chwilę.

— Pytał pan o towarzysza nr. 103? Widuję się z nim bardzo często. Przy winie i cygarach rozmawiamy o panu i jego współpracownikach! I jeszcze jedno — czy nie słyszał pan, co się stało z Sultana? Taki sympatyczny dżentelmen i tak nagle straciłszy go z oczu!

Einhorn znikł już za zakrętem, a Good ciągle jeszcze stał na miejscu, przeżywając w myśli ostatnie słowa sprytnego żyda. Wreszcie zaklął pod nosem i wrócił do domu.

— Czego on właściwie chciał od ciebie? — spytała Joan.

— Nie słyszałaś? Przyszedł dać nam do zrozumienia, że nie o projektowanym wyjeździe do Meszedu, jak też przypuszczalnie o dalszych naszych planach

— Więc co z tego?

(D. c. n.).